

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Stanisław Czapiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 352

Poznań, sobota dnia 3 sierpnia 1935

Rok 30

Polska wobec Gdańska

Posunięcia gdańskie były poprzednio uzgodnione z czynnikami kierowniczymi Rzeszy niemieckiej

Berlin. (PAT.) N. B. I. donosi z Gdańska następujące szczegóły o wczorajszej konferencji komisarzy generalnego Rzplitej, min. Papée z prezydentem senatu Greiserem.

Min. Papée oświadczył, że sprawa przybrała obecnie dla Polski już nie charakter gospodarczy, lecz polityczny. Gdańsk wszedł na drogę niebezpiecznych dlań, jednostronnych posunięć, gwałcących umowy polsko-gdańskie.

Prez. Greiser miał na to oświadczyć, że zarządzenia Gdańska mają charakter wyłącznie gospodarczy i że są przejściowe.

Min. Papée odmówił w tym wypadku sytuacji wyjątkowej i dodał, że Polska gotowa jest dostarczyć Gdańskowi artykułów żywności na kredyt długoterminowy.

Prez. Greiser podziękował za te propozycje i oświadczył, że Gdańsk gotów jest do rokowań nad całym kompleksem zagadnień.

Min. Papée odpowiedział, że Polska nie przystąpi do rokowań, dopóki senat nie odwoła swych zarządzeń. Polska użyje wszelkich środków, aby to osiągnąć, gdyż odpowiednimi środkami rozporządza.

Toruń. (Tel. wł.) Minister spraw zagr. Beck i minister spraw wewn. Kościółkowski przybywają w sobotę do Gdyni, gdzie odbędą rozmowy z komisarzem gen. Rzplitej w Gdańsku, min. Papée. Z Gdyni obaj ministrowie udadzą się do Torunia. (lk.)

Poznań. (PAT.) W piątek około godz. 21 przybył do Poznania autem z Warszawy p. min. spraw wewn. Zyndram-Kościółkowski. P. minister zjechał do urzędu wojewódzkiego, gdzie zamieszkał.

Warszawa. (Tel. wł.) Agencja Press donosi, że prezydent Greiser odbył swoją konferencję z ministrem Papée tuż po powrocie z Berlina i Monachium, gdzie prowadził poufne narady z przedstawicielami rządu niemieckiego. W wyniku tych rozmów zdecydował się na zerwanie wszystkich umów, jakie Gdańsk zawarł w ciągu 15 lat z Polską. Greiser zapewnił sobie uprzednio poparcie polityczne z Berlina w dalszym sporze z Polską.

Konferencje poufne, prowadzone przez Greisera w pierwszej połowie bieżącego tygodnia, nie są zjawiskiem nowym. Wiadomo n. p., że niedawno Greiser w bliższym gronie zaufanych współpracowników bawił w Berlinie i Monachium, gdzie odbywał okryte tajemnicą narady przy udziale międzynarodowych przedstawicieli rządu niemieckiego, najwyższych reprezentantów partji narodowo-socjalistycznej, oraz najwyższych przedstawicieli armji niemieckiej.

Informacje agencji Press wskazują na to, że Greiser przygotowywał akcje rozgrywki z Polską oddawna w porozumieniu z Rzeszą Niemiecką i że ostatecznym celem tej akcji, noszącej rzekomo charakter gospodarczy, jest przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

Odgłosy prasy gdańskiej

Gdańsk. (Tel. wł.) Cała prasa gdańska poświęca zarządzeniom senatu gdańskiego obszernie komentarze. Socjalistyczna „Volkstimme” jest

zdania, że rząd polski odpowie zamknięciem granicy, co będzie dla Gdańska ciosem bardzo dotkliwym. Żydowskie „Danziger Echo” pisze, że w praktycznym wykonaniu zarządzenia senatu gdańskiego nie mogą w niczem poprawić groźnej sytuacji gospodarczej Gdańska. Organ senatu „Danziger Vorposten” solidaryzuje się ze stanowiskiem senatu i wyraża przypuszczenia w sprawie stanowiska, jakie zajmie Warszawa. „Vorposten” zaznacza, że reakcja polska i zaostrzenie konfliktu, jakie Polska rzekomo spowodowała, stworzyły wielkie zagadnienie ogólnopolityczne.

Gulden w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządzenia gdańskie znalazły swój odgłos na terenie giełdowym. W Warszawie zaobserwowano wczoraj dalszy spadek guldena, zarówno w obrotach oficjalnych, jak i prywatnych. Gulden spadł

z 97,25 na 96,25, a w zaoferowaniu prywatnym spadek kursu dochodził do 95 na 100. (w)

Wys. Komisarz Ligi Narodów przerywa urlop

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski” donosi, że, bawiący na urlopie w Irlandji, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Lester, przerwał swój urlop i powraca do Gdańska.

Oddziały S. A. na granicy ?

W Gdańsku, według tych doniesień, objawia się duże zdenerwowanie, a wzmocnione patrole policji nadają miastu charakter szczególnego napięcia.

Nerwowość objawia się także po stronie niemieckiej. Na granicy niemiecko-gdańskiej skupiono znaczne oddziały S. A. w pełnym rynsztunku.

Gdańsk



Zabiegi o utrzymanie pokoju w Afryce

Sprawozdanie Laval'a o propozycjach francusko-angielskich

Genewa. (PAT.) Wczoraj wieczorem zebrał się u gen. sekr. Ligi min. Avenola członkowie Rady, którzy zostali poinformowani przez delegata Francji Laval'a o stanie rokowań w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego. W posiedzeniu tem wziął również udział delegat Etiopji.

Według informacji z kół francuskich, sprawozdanie Laval'a było następujące: Na wstępie delegat Francji przypomniał, że Rada Ligi odroczyła się przed dwoma dniami, aby umożliwić jemu i min Edenowi opracowanie rezolucji. Dalej premier Laval oświad-

czył, że projekty tekstów, które mają być przedstawione Radzie, nie mogły być jeszcze zakomunikowane członkom Rady, gdyż nie zostały jeszcze ostatecznie uzgodnione z rządem włoskim. Projekty te nie zostały również zakomunikowane w definitywnej formie delegacji abisyńskiej.

Zasady, na których opierać się będzie porozumienie, są następujące: 1) Włosko - abisyńska komisja pojednawczo - arbitrażowa, która niedawno przerwała swe prace, została ponownie uruchomiona a zadanie jej powinno przede wszystkim ograniczać się do

rozpatrzenia zajęć pod Ual-Ual. Uznaną została również konieczność mianowania piątego superarbitra dla tej komisji. Wobec tego, że rząd włoski wyraził swą zgodę w tej sprawie, należy uważać ją za załatwioną, 2) Rada Ligi zbierze się 4 września na posiedzenie nadzwyczajne.

Przy przyjmowaniu rezolucji w tej sprawie delegacja włoska zapowiedziała, że powstrzyma się od głosowania.

Premjer Laval oświadczył dalej, że Francja, Anglja i Włochy podejmą niebawem rokowania celem zbadania stosunków włosko - abisyńskich. Rokowania te toczy się będą wprawdzie poza Radą Ligi, jednak dzięki tej właśnie okoliczności zapewniony został udział Włoch w tych rokowaniach, które winny doprowadzić do uratowania pokoju. Decyzja co do rokowań zapadła w ścisłym porozumieniu z min. Edenem, przyczem oba rządy zgodziły się przedstawić Radzie Ligi sprawozdanie z tych rokowań.

O samym wszczęciu negocjacji trzech mocarstw Rada Ligi zostanie zawiadomiona specjalnym pismem, wystosowanym do przewodniczącego Rady.

Wywody Laval'a zostały potwierdzone przez Edena, poczem ustalono, że w razie pomyślnego przebiegu rozmów z delegacją włoską, która skomunikuje się z Rzymem, należy liczyć się z możliwością odbycia nocnego posiedzenia Rady Ligi.

Odpowiedź Mussoliniego

Genewa. (PAT.) Wczesnym popołudniem nadeszła odpowiedź Mussoliniego na propozycje francusko - angielskie, przesłane do Rzymu w dniu wczorajszym. W związku z tą odpowiedzią, której treść jest nieznana, odbyły się narady przedstawicieli mocarstw w hotelu des Bergues. W naradach tych częściowo brali udział przedstawiciele Abisynji Havariot i prof. Jeze.

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Genewy:

Odpowiedź Mussoliniego na propozycję, co do tekstu uchwały Rady Ligi Narodów zawiera naogół zgodę na przedstawiony projekt z zastrzeżeniem niewielkich zmian, które zapewne nie wywołają większych trudności. Aloisi i Laval naradzali się po otrzymaniu odpowiedzi Mussoliniego z udziałem rzeczoznawców.

Kurs lira spada

Warszawa. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie w obrotach prywatnych za liry włoskie płacono 38,25. (w)

Zbrojenia włoskie

Rzym. (PAT.) W Neapolu stoi 14 statków, gotowych do wyjazdu, ładujących wojsko, robotników i materiał wojenny.

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Rzymu: Jak przypuszczają, jutro zostanie wydany komunikat oficjalny o powołaniu dwóch dalszych dywizyj i pozostałej części rocznika 1912. Po wydaniu tego rozporządzenia znajdowałyby się pod bronią 4 roczniki, czyli 900 000 ludzi.

Zbrojenia abisyńskie

Rzym. (PAT.) Według informacji włoskich cesarz Abisynji przygotował do wojny 215,000 ludzi, podzielonych na 4 armje. W pobliżu abisyńskiej miejscowości Adua, gdzie się ma rozpocząć atak włoski, Abisyńczycy założyli port lotniczy. Abisyńczycy spodziewają się, że atak włoski nastąpi w listopadzie, kiedy drogi komunikacyjne będą przez Włochów całkowicie przygotowane.

„Castelli Romani” bez Baedeckera

Dęby na Monte Cavi — Platany i wino we Frascati — Kurniki i obory w Castel Gandolfo — Galery Kaliguli

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Rzym, w lipcu.

Wyruszamy różowym porankiem w kampanię rzymską. Jeden dzień bodaj zwiedzać bez Baedeckera i „custodów”!

Bilet okrężny za 14 lirów pozwala nam objechać tramwajami wszystkie „Castelli Romani” do godz. 12 w nocy. Tramwaj skrzypli, wspinając się na wzgórza winnic, nasze zaś vis-à-vis, babcina włoska skrzesy, żebyśmy podnieśli szybę, bo ją zawieje. Z ulgą, ostentacyjnie zatrzaskuje okno, gdy wysiadamy w Rocca di Papa.

Rocca di Papa, szare miasteczko, uczone na stoku góry. Ciężko wspinać się na śliskich fliach jedynej ulicy. Zostawiamy za sobą wielkimi oczami zagapione brązowe dzieciaki, przekupnia miedzianych dzbaneczków i zadumanego na srodku drogi muła. Krętą drożyną po giazach, potem w wilgotnej, brunatnej ziemi, zbliżamy się do wierzchołka Monte Cavi. Dokoła niewiarogodnie bujna (we Włoszech) roślinność, świeżość i wilgoć. Nad głową sklepienie koron starych dębów. Nisko pod stopami, w obramowaniu falistej zieleni modre Lago Albano i biała plama kościoła w Castel Gandolfo z błyszczącym w słońcu krzyżem. Dalej lśni drugie, maleńkie, okrągłe i tak samo modre jezioro o ślicznej nazwie Specchio di Diana (Zwierciadło Diany).

Majaczącą daleko różowo-błękitne zarysy Rzymu, a za nimi siną linią morza. Może ten złoty błysk na wieży kościelnej, zatrzymujący wzrok, — nie pozwala patrzeć na krajobraz oczami Horacego, lecz przypomina renesansowe „Kroniki Włoskie” Stendhala. Ruiny klasztoru na Monte Cavi pamiętają czasy napadów bandyckich, czasy porachunków możnych rodów rzymskich — na drogach okolicznych, czasy, kiedy papież przybywali tu na odpoczynek, na mułach i pod opieką silnej straży...

Zal pożegnać te dęby, od setek lat porastające szczyt góry, która się nazywa „lysa”.

A teraz do Frascati. Tramwaj staje w centrum przeszlicznego miasteczka-letniska. Na maleńkim rynku porostawiane stoliki pod jaskrawymi, olbrzymimi markizami, w sąsiedztwie zieleni palm i pod lazurową kopułą nieba, sprawiają przyjemne, wesołe wrażenie. Gospodarz ściiera drewniany stół, bez obrusa i stawia przed nami karafkę bardzo słodkiego i bardzo złotego wina. Jest przepyszne. — Nie znosi transportu, nawet do Rzymu i dlatego, że pić je można tylko na miejscu, płacimy za nie tyle chyba, co w Polsce za kwaśne mleko...

Uchodzi zupełnie rozpakować własne zapasy żywności, wszyscy są tu do tego przyzwyczajeni. Ceny tutaj zresztą wysokie. Obiad przeciętnie 10 lirów, a całodzienny pensjonat 25 lirów (12 złotych). Za tę cenę jednak zdumień się trzeba na widok ogromnych pómismów drobiu i owoców w miejscowym klasztorze - pensjonacie. Bo taki klasztor San Carlo we Frascati, to też osobliwość, u nas nieznana. — Zjeżdżają tu na wilegiaturę starsze pa-

nie z najlepszego rzymskiego towarzystwa, rekonwalescenci, klerycy. Wszyscy, co szukają ciszy wśród kipiących różami krzazganków, białych od gołębi i kornetów zakonnic.

My poszukaliśmy ciszy w alejach willi Aldobrandini. I tu lokalna osobliwość: wprawdzie wejście bezpłatne, ale — pod warunkiem, że się zabierze z sobą przewodnika, albo wjedzie powozem! Dziwny ten warunek tłumaczy trudna materialna sytuacja właścicieli dóbr, którym przewodnicy i doróżkarze oddają połowę otrzymanej zapłaty.

Można później przewodnika odprawić i całe godziny spędzić w cieniu długich, staroświeckich jakichś alei, wśród platanów słuchać krzyku pawia i szmeru kaskad, które spadają z tarasów parku, schodzącego coraz niżej do pałacu.

Pustka i upał sjęsty południowej rozmarza. Wracajmy na rynek i jedźmy zobaczyć dla odmiany po tych dzikich trochę i romantycznych, „wylizane”, strzyżone ogrody papieskie w Castel Gandolfo. Pałac papieski obecnie w naprawie, gdyż taras jego, zawieszony nad taflą Lago Albano, groził osunięciem się. Tuż obok pałacu maleńka winiarnia posiada taras o ścianach, wymalowanych ultramarzyną. — Stoły o modrych serwetach. Przez pnącze wina nad głową przebija błękit ciemny nieba, przez kraty u stóp — bardzo modre jezioro...

Robi mi się niewyraźnie, jakbym patrzyła przez niebieskie okulary na maleńkie, granatowe sosny gdzieś na dole, przy wodzie i na granatowe liście nademną. W malej willi papieskiej pokazujemy pozwolenie na zwiedzanie ogrodów. Apartamenty Ojca Św. i kaplica z freskami Rosena zamknięte dla zwiedzających. Fotografować niczego tu nie wolno i trzeba się rozstać przy wejściu z aparatem.

Przepiękne, stare ogrody Barberinich rząd włoski wykupił od rodziny i oddał Papieżowi. Składają się one z dwóch kondygnacji: górna o starych drzewach i zasnutem gałęziami sklepieniu, posiada z brzegu szpalery o wyciętych oknach. Widać przez nie z góry niższą kondygnację nowo założonych ogrodów z XVIII wieku. Na tle zieleni przewaga kwiatów żółtych. I

dużo białych, które przeciw osypań są krzewy cytryn i pomarańcz. Zapach kwiatów w przegrzanym powietrzu oszajamia.

Barwy papieskie, biała i żółta powtarzają się, gdy wychodzimy z alei na plac zabudowań gospodarskich. I to także niedawny podarunek: kurniki. Roi się na każdym placu za siatką od olbrzymich żółtych kur i mnóstwa białych, drobnych Leghornów. Innych niema. Każdy kurnik — to kolorowe cacko. Zielony, szafirowy czy inny domek posiada na frontonie obrazki odpowiednie: kogucik zadziobuje węży, kwkoczek prowadzi sznur pocich itd.

Wewnątrz cudo kurzego komfortu, owe grzędę - sypialnie, „jadalnie” i kojce. Przechodzimy do obory: od ścian, wyłożonych szafirowymi kafkami odbija szaro - żółtawą barwą pięknych krów szwajcarskich. Sierść białych, nie zabrudzi białej rękawiczki. Skończono właśnie dojenie i młodzińcy w niebieskich zapaskach demonstrują nam dalsze losy mleka w wózowej mleczarni. To gospodarstwo papieskie (Ojciec św. podobno lubi je odwiedzać) zaopatruje cały Watykan.

Opuszcza się Castel Gandolfo w humrze, jak tu z Rzymu pisać bliskim, że zwiedzam obory i kurniki?

Słońce skłania się ku zachodowi; obejrzmy więc jeszcze galery Kaliguli. Wsiadamy w Genzano i stromą, szeroką drogą, po stoku prastarego wulkanu schodzimy do jeziora Nemi. Galery rozczarowują: obie niezmiernie piękne i szerokie, stoją na rusztowaniach, chronione płótnem przed niszczącym działaniem powietrza.

Obok w prowizorycznym muzeum w szopie wszystko, co znaleziono. Nie wiele tego, najciekawsza zaś kotwica i poręcz o rzeźbionych główkach satyrów i kobiet.

Custode gwałtem chce nas uszczęśliwić pocztówkami z wspaniałą rekonstrukcją naszych szarych, biednych galer.

Zachód kładzie się rubinowo na całun płótna, pokrywający martwe kadłuby i na bujna roślinność ogródków, rosących w mule spuszczonego jeziora. Dziś Nemi zapełnia się już do dawno poziomu i zalewa grządki.

Odchodzimy, ślizgając się spojrzeniem po winnicach na górach i płaszczynie ogrodów. Na wiosnę tu czerwono od truskawek i poziomek.

Nemi przecież jest krainą poziomek...

Z Genzano skrzyjący tramwaj już wprost zawozi nas do rozpalonego wieczornego Rzymu.

H. W.

Z CHWILI

Niema chyba wśród Czytelników naszych ani jednego, dla którego jasne nie byłoby cele zarówno ostateczne, jak bezpośrednie polityki Gdańska. Natomiast zdaniem tutejszego dziennika „elity” politycznej — więc chyba i „elity” umysłowej — Gdańsk „rozpoczął grę o niejasnych celach”...

Chyba każdy, kto nie okłamuje siebie i innych, zdaje sobie w pełni sprawę, że Gdańsk uprawia swoją politykę, godzącą w Polskę, w ścisłym związku z Berlinem, gdzie nawet tkwią tej polityki sprężyny — mimo obłudnego, rzekomego niemieszania się Berlina do zatargu gdańsko-polskiego. Tymczasem dla dziennika „elity” tutejszej istnieje niezrozumiała dwoistość hitleryzmu: „Dziwne jest — powiada —, że narodowy socjalizm, który w Rzeszy wykazał tak duże poczucie realizmu politycznego, w Gdańsku uprawia politykę chimeryczną i błędną”...

Nam wydaje się, że nie tyle „chimerycznością”, ile „niejasnością celów” grzeszy polityka — wspomnianego głównego dziennika poznańskiej „sanacji”.

*

Jest to nietylko nasze zdanie. Z powodu artykułu, w którym „Dziennik Poznański” omawia ostatnie wydarzenia w Niemczech pod tytułem: „Partja hitlerowska nie atakuje, ona się tylko broni”, otrzymał „Dziennik Bydgoski” z kól duchowieństwa uwagi następujące, powtórzone przez wybitnie „sanacyjny” „Nowy Kurjer”:

„Jest rzeczą niesłychaną, żeby organ poznańskiej szlachty umieszczał takie korespondencje od swego wysłannika berlińskiego. Czy Ojciec św. byłby wystąpił przeciw Rzeszy Hitlera, gdyby ta Rzesza nie dala ku temu powodu?”

„Na czyjej służbie stoi „Dziennik Poznański”, czy na służbie poznańskiego ziemiaństwa katolickiego, czy na usługach Rosenberga? Czy „Dziennik Poznański” chce spełniać rolę polskiego Rosenberga w Poznaniu?”

Opinię tę przedrukował z „Dziennika Bydg.” „sanacyjny” „Nowy Kurjer” — całą listym drukiem. To oczywiście — familijna sprawa.

*

Jeden z Czytelników naszych (który jest nim już od dwudziestukilku lat) pisze nam:

Do mieszkania mego przy ulicy Małeckiego (na Łazarzu) ktoś zadzwonił. Gdy córka otworzyła, zastała przed drzwiami jakiegoś młodego człowieka z arkuszem papieru.

— Czy jest pan X? — zapytał nieznajomy.

— Nie, ojca w domu niema — odpowiedziała panią. — A o co chodzi?

— Zbieram podpisy do okręgowej komisji wyborczej dla dr. Różyckiej. Ale skoro ojca niema, to panią może za niego podpisać.

Panią zamknęła młodzieńcowi drzwi przed nosem.

Nieznamy — jak się później okazało — chodził od domu do domu i dzwonił do wszystkich mieszkań.

go nikt nie kwestionuje, ale który z tamtej strony jest zbyt mało zasilany koniecznymi środkami materialnymi.

Trudności finansowe Rumunii

Bukareszt. (PAT). Min. finansów Antonescu oświadczył, że z powodu braku dewiz zagranicznych Rumunia nie mogła przekazać sumy około 45 milionów franków francuskich na spłatę długów we Francji, której termin przypadał dn. 1 sierpnia.

Bukareszt. (PAT). Oświadczenie min. finansów Antonescu o niemożności spłacenia Fracji raty długu w wysokości 45 milj. franków — wywołało w kołach politycznych wielkie wrażenie. Wiadomości, nadchodzące z Paryża w sprawie rokowań o moratorium, brzmią niepomysłnie. Titulescu ma w tej sprawie interwenjować u Laval’a.

Część prasy rumuńskiej atakuje Francję za jej nieustępliwość w sprawach finansowych. „Curentul” w artykule wstępnym p. t. „Rata długu a sojusze” pisze w ostrych słowach o stanowisku Francji wobec Rumunii, stwierdzając, że stosunków finansowych francusko - rumuńskich nie można oddzielać od stosunków politycznych, dyplomatycznych i wojskowych. Z okazji spłaty raty długu — pisze dziennik — otwiera się dyskusja nad uzgodnieniem spraw, związanych z sojuszem francusko - rumuńskim. Uzbrojenie armji sprzymierzonej oznacza dziś z pewnością skuteczności sojuszu, które-

STANISŁAW NIEDZWIEDŹ

PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

32) W tej chwili Butlewski odbierał telefon:

— Tak, pa. Kto mówi?... Mariola? Jaka Mar... Ach, to pani! Słodkie, niedobre dzwiewczatko, już myślalem, że pani zapomniała o przyrzeczeniu. No, tak, ta, miało się dzwonić o dwunastej, a teraz jest już...

Potem zmarszczył brwi gniewnie, gdyż Mariola zaczęła żalić się na nieuczynność swej przyjaciółki, która absolutnie nie chce jej towarzyszyć w wiadomej eskapadzie; podobno nie ma dziś czasu, wobec czego ona Mariola...

— Nie może przyjść, głupia gęś, — pomyślał z wściekłością.

— Wobec czego, — ciągnęła dalej Mariola, — chciałam zapytać, czy to panu nie zrobi różnicy, że przyjdę dziś sama?

Butlewski w podzięcie za tak rozkoszną wiadomość przywarł ustami do mikrofonu, nie mogąc na odle-

głość wycelaować Marioli. Potem obsypał ją komplementami (cała Warszawa dopytuje się, kim jest ta piękność, z którą JA flirtowałem na NASZYM balu). Wreszcie przeszedł do meritum sprawy: podyktował dokładny adres swojej garsoniery, i zaproponował „małą randeczkę” na godzinę 7-mą wieczorem.

— To niemożliwe. O siódmej muszę być już napowrót w domu.

— W takim razie o czwartej, zgoda? To znaczy za... — odgarnął leżące na biurku gazety, by spojrzeć na zegarek, i spostrzegł bilet wizytowy Stefana. — Przypomniał sobie nagle jego zawziętą, chłopską twarz, zle błyski w jego stalowo - szarych oczach, niby to pokornych i ogarnął go lęk. — To znaczy za dwie i pół godziny. Tylko, drogie dziecko, idąc tam, proszę uważać, czy pani kto nie śledzi. Chodzi mi jedynie o pania, to jasne. Bo ja osobiście lubię igrą z niebezpieczeństwem, i bawi mnie to, że pani naręczony wygląda na takiego zazdrośnika.

— Mój naręczony? A to świetnie! Kogo pan ma na myśli?

— No tego... — (tyknął okiem w stronę drzwi, i zaraz skarcił się w myśli za ten odruch; przecież gabinet naczelnego redaktora dzieliło od poczekalni do-

bre dwadzieścia kroków i troje drzwi) — tego literata, Stefana Radło, jeśli pamiętam... Nieee? Ani przyjaciół? Tylko znajomy? — Odetchnął, poflirtował jeszcze przez chwilę, odłożył mikrofon na widełki, poczem z posją zadzwonił na woźnego. — Poprosić tego pana, — patryknął palcem wizytówkę, — ale już! Byskawicznie!

Drżał z niecierpliwości, pionął żądzą odwetu za krótki moment przeżytej trwogi. Bał się przed chwilą. On, król prasy, potentat bał się przez kilka sekund takiego zera! Nie, to było nie do zniesienia!! To wymagało natychmiastowego sprostowania!!!

GODZINA 14.

Znowu jadaliśmy u Larskich. Obiad. Przy stole Marta, Wanda, Mariola, Janek i Grzegorz Bronicz. Do zwykłego kompletu brakło dzisiejszego solenizanta, Ryszarda Larskiego. Przed chwilą dzwonił do sąsiada, szczęśliwego posiadacza telefonu, żeby nie czekano z obiadem, gdyż obecnie jest aż na Pradze, i ma jeszcze dużo do załatwienia.

— To znaczy, że do tej pory nie miał zainkasować.

— Ciocia ma słuszną, — westchnął Janek, — biedny ojczulek; nawet w dniu swoich imienin nie ma wytechnie-

nia W chwilę później Bronicz podziękował, wstał, skłonił się paniom, chcąc odejść.

— Ależ, Grzesiu, ty prawie nic nie jadłeś, kochanie moje.

Mariola była dziś ogromnie czuła dla męża. Zwykły to objaw u mężatek, które mają w programie schadzki z jakimś wielbicielem. To nie obłuda, ani zamiar uspienia podejrzeń małżonką, jakby ktoś mógł sądzić. Bynajmniej! To poprostu chęć wynagrodzenia krzywdy przyszłemu rogaczowi, innymi słowy dobroć serca, które żąda bezzwłocznego naprawienia zamierzonych zła. Zapewne, prościej byłoby wogóle zła nie wyrządzać, ale wtedy kobieta nie miałaby pola do okazania swojej szlachetności wobec męża i mucałaby zrezygnować z rozkosznego łeku, jakiego dostarcza schadzka.

Mężczyźni są pod tym względem daleko gorsi. Mając nieczyste sumienie, robią żonom, naręczonym, kokchan-kom piekielne sceny zazdrości, by od siebie odsunąć wszelki cień posadzenia. I także nie należy potępiać ich za to, że są bardziej tchórliwi, perfidni, że walczą bronią słabych. Od czasu Wojny Światowej płcią słabszą są właśnie oni, mężczyźni!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sierpień
3
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Znajdź. rel. św. Szczepana
Niedziela: Dominika w.

Kalendarz słowiański
Sobota: Ledosława
Niedziela: Ostomira bł.

Słońca: wschód 4,14
zachód 19,42

Długość dnia 15 g 28 min
Księżyc: wschód 8,44 zachód 20,33
Faza: 4 dzień po nowiu.

Zebrańia

- Dziś o 18 Tow. Techn. Mierniczych, u p. Heyduckiego, ul. Masztalarska 8a;
- o 19 Tow. „Braterstwo“ (Wilda) u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
- o 19,30 Stow. Chrześc. Kupców Podróżujących, u p. Heyduckiego, ulica Masztalarska 8a;
- o 19,30 Kolo Senjorów (Stare Miasto), w Domu Kat. na Śródce;
- o 20 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Heyduckiego, ulica Masztalarska 8;
- o 20 Stow. Marynarzy Rez., w Domu Rzemieślniczym;
- o 20 Zrzeszenie Zaw. Automobilistów, u p. Frackowiaka, ul. Kraszewskiego nr. 16;
- o 20 Stow. Porządku Publicznego (Stare Miasto) u p. Wiesnerowej, Chwaliszewo 58-59.

Pogrzeby

Dziś: Stanisławy z Kończyńskich Kociałkowskiej o godz. 15,30 Wały Król. Jadwigi 11.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Przyjaciel domu“.
Teatr Letni (w Zoologu): Dziś — „Coraz weselej“.

Prognoza pogody na sobotę, 3 bm.:
Po pochmurnym poranku w ciągu dnia dość pogodnie, lecz z lekką skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w dzielnicach południowych i południowo-wschodnich. Umiarkowane ciepło. Słabe wiatry z kierunków północnych. (Pat.)

Wiadomości potoczne

— **Z Sodalicji Pań Zawodu Kupieckiego.** W niedzielę, dnia 4 sierpnia r. b. o godz. 8 odbędzie się miesięczna msza św. Po mszy św. wyruszymy przechadzką lub tramwajem na wycieczkę do ogrodu kuracyjnego nad Wartą. Drugi punkt zborny przed kościółkiem S. S. Serafitek przy Nowym Moście.

— **Wyjazd śpiewaków do Gdyni.** Wczoraj o godz. 21 wyjechał z Poznania do Gdyni specjalny pociąg z przeszło 800 uczestnikami wielkiego zjazdu śpiewacze-go. Inicjatywę zjazdu dał okręg II (Poznań-wieś) Wlkp. Zw. Kół Śpiewaczych, który równocześnie na popisy wydelegował chór reprezentacyjny w liczbie 90 osób pod kierownictwem p. Miecz. Barwickiego. — Jak wiadomo, tysięcznym chórem śpiewaków dyrygować będzie p. prof. F. Nowowiejski. (wel.)

— **Płonące krzewy.** Wczoraj po południu za farbyki musztardy „Remu“ zaalarmowano miejską straż pożarną wiadomością, że na Bielnikach w pobliżu fabryki powstał pożar. Przybyłe pogotowie miejskiej straży pożarnej zastało pobliskie krzaki w płomieniach. Ogień ugaszono przy użyciu piasku i wody w niedługim czasie. Pożar krzewów na Bielnikach był prawdopodobnie dziełem psotnych chłop-ców. (kl.)

— **Bójka pomiędzy lokatorami.** Wczoraj wieczorem pobito do krwi 20-letniego Jana Stawarskiego (Droga Debińska 13) Rany na czole i głowie opatrzył pobitemu lekarz pogotowia (66-66). Zajście wynikało podobno na tle nieporozumień między lo-katorami. (kl.)

— **Bocian na ulicy.** Niezwykły wy-padek wydarzył się wczoraj po południu na ul. Kościelnej. Zastabła tam niespo-dziewanie 30-letnia Magdalena W. Przywołano pogotowie ratunkowe, które prze-wiozło do domu matkę z niemowlęciem. (kl.)

Z WIELKOPOLSKI

— **Międzychód.** W Świechocinie w powiecie międzychodzkiem, mieszkająca tam Katarzyna Przybylska poszła wczesnym rankiem do sąsiedniego sadu rolni-ka Maciejewskiego, by ukradkiem narwać jabłek. Zauważywszy zbliżającego się go-spodarza, zaczęła uciekać. Maciejewski strzelił do uciekającej z fuzji i zranił ją w nogę. Rana na szczęście jest lekka. — Krewkiemu właścicielowi sadu cofnięto pozwolenie na broń, a postrzelenie Przy-bylskiej będzie miało dla niego prawne następstwa. (kl.)

Śmierć dziecka w zbiorniku

W Junikowie na posesji p. Agnie-szki Jesse utonęła w znajdującym się w ogrodzie zbiorniku wody dwuletnia córka gospodyni, Janinka. Dziecko wydobyto wprawdzie niebawem, jed-nak już nie zdołano przywrócić do ży-cia. (kl.)

Katastrofy i wypadki w kopalniach

Katowice. (PAT.) W dniu 1-go sierpnia po południu zawaliły się w kopalni „Emma“ w Radlinie (pow. rybnicki), 2 chodniki (sztolnie). Przyczyną obsunięcia się był silny wstrząs, odczuty na terenie całej gminy radlińskiej. W chodnikach zostało zasypanych 5 górników, z którymi już nie można było się porozumieć. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową, którą prowadzi 80 ludzi. Wczoraj rano wydobyto z jednego chodnika 3 zasypanych, z których 2 odniosło jedynie powierzchowne okaleczenia, 1 zaś ma złamaną nogę. Prace ratunkowe nad odkopaniem 2 pozostałych górników prowadzone są dalej.

Chorzów. (PAT.) Akcja ratun-

kowa w kopalni „Lech“ (dotąd „Hildebrandt“) trwa nieprzerwanie. Do obecnej chwili posunięto się o 20 m w głąb. Na zwłoki zasypanych jednak jeszcze nie natrafiono. Znalaziono jedynie zegarek, kilof i marynarkę, pozostawione przez jednego z zasypanych górników. Akcja ratunkowa posuwa się powoli wskutek bezustannego obsuwania się warstw węgla sypkiego. Drużyny ratunkowe prawdopodobnie w ciągu ubiegłej nocy dotarły do miejsca, gdzie znajdują się zasypani.

Katowice. (PAT.) W kopalni „Wujek“ został wczoraj zasypany wę-glem rębacz Cichocki. W wyniku na-tychmiast wszczętej akcji ratunkowej wydobyto zwłoki zasypanego górnika.

jakich wymaga Challenge, korzystniej jest przeznaczyć na rozbudowę całości lotnictwa, zostały uznane i podzielone przez inne kraje nawet te, które mają rozwinięte lotnictwo.

Afera szpiegowska we Francji

Paryż. (PAT.) Władze bezpie-czeństwa wykryły aferę szpiegowską na Jasnym Brzegu, której ślady prowadzą do szeregu znanych miejscowości kąpielowych, jak Nizza, Monte-Carlo, Cannes, Beau Soleil. Akcję szpiegow-ską prowadził niejaki Eugenjusz Hahn, urodzony w Berlinie, który od dłuższe-go czasu mieszkał ze swą matką w Mo-nąco. Uwagę policji zwróciły częste je-go podróże do tych okolic. Podczas re-wizji przeprowadzonej w mieszkaniu znaleziono szereg dokumentów, doty-czących stanu fortyfikacji w południo-wo-wschodniej części Francji, jak rów-nież urządzeń portu tulońskiego. Hahn centralizował w swem ręku wszystkie informacje otrzymywane od swych a-gentów. W wyniku dochodzenia are-sztowano Hahna w Beau Soleil, jak również trzech jego współników.

Tragiczny lot

Rzym. (PAT.) W czasie lotu ówi-czebnego zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Obaj piloci ponieśli śmierć.

Tunel pod rzeką Hudson

Nowy Jork. (PAT.) W dniu wczorajszym zakończono prace nad przekopaniem nowego tunelu pod rze-ką Hudson.

Tragiczna powódź w Japonji

Tokio. (PAT.) Jak się obecnie o-kazuje, gdy naskutek powodzi zawalił się gmach jednej ze szkół początko-wych, poniosło śmierć 45 dzieci.

Tokio. (PAT.) Agencja Rengo do-nosi, że według dotychczasowych obli-czeń, liczba ofiar powodzi wynosi 185 osób. Panuje jednak obawa, że liczba ta jest znacznie wyższa.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro pełna humoru lekka ko-medja Labjche'a „Przyjaciel domu“, na której publiczność bawi się wyśmienicie, dzięki świetnej grze zespołu z pp. Czar-necką, Zasadzianką, Kierczyńskim, Nos-kowskim, Bogusławskim i Przysiańskim na czela. — W próbach głośna sztuka wio-ska „Krzyk“, która grana była w ubie-głym sezonie na wszystkich scenach eu-ropejskich.

Z Teatru Letniego w Zoologu

Dziś i jutro rewja pt. „Coraz weselej“, która na wczorajszej premierze została przyjęta entuzjastycznie przez liczną ze-braną publiczność. W 16 obrazach rewji zgromadzone zupełnie nieznane jeszcze przeboje, skecze i tańce. Przeprowadź-bietów w firmie Szrejbrovski, ulica Pie-rackiego.

KINOTEATR „SŁOŃCE“ KINOTEATR

Dziś, w sobotę, dnia 3 sierpnia b. r. dawno oczekiwana Premjera

Najgłośniejsza i najwspanialsza komedja muzyczna realizacji Meryna Le Rey

wytw. „WARNER BROS“

POSZUKIWACZKI ZŁOTA

(„Gold Diggers“)

Rekordowa obsada słynnych gwiazd:

JOAN BLONDELL — RUBY KEELER — DICK POWELL
GINGER ROGERS — WARREN WILLIAM — GUY KIBBEE

200 najpiękniejszych kobiet świata, specjalnie do tego filmu wybranych drogą konkursu!

Arcywesoła treść! Czarujące melodie! Niebywała wystawa!

Sala specjalnie chłodzona! p 2368

„SŁOŃCE“ dla wszystkich!!! Wszyscy do SŁOŃCA!!!

Cyklista z dzieckiem pod autobusem

Wczoraj po południu autobus Po-znańskiej Kolei Elektrycznej, wiozący powracających od zajęć pracowników firmy „Maggi“ na Główniej, prowadzo-ny przez szofera P. K. E. Olejniczaka, najechał na Przeczniczy jadącego na ro-werze 25-letniego robotnika Ignacego Trawińskiego (ul. Garncarska 5). Cyk-lista wioził z sobą 5-letniego krewniaka, Czesława Rybkę. P. Trawińskie-mu autobus zmiął dźwił stopy i przypra-wił go jeszcze o inne poważne obraże-nia. Mały Czesław odniósł tylko lek-kie pokaleczenie nogi. Kierowca au-tobusu przewióził poranionego do szpi-tala miejskiego, gdzie będzie on mu-siał odbyć dłuższą kurację. (kl.)

Z sali sądowej

Proces o zajścia w łódzkiej radzie miejskiej

Łódź. (Tel. wł.) W dn. wczorajszym w sądzie grodzkim w Łodzi rozpoczął się proces o zajścia w łódzkiej radzie miejskiej, do jakich doszło na posie-dzeniu w dniu 29 maja b. r.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wojno, oskarżał prokurator Ołitowski. Ze strony oskarżonych z Obozu Naro-dowego stawili się b. radni pp.: Kožu-chowski, Gonera, Belka, Kowalski Bro-nisław, Miloch, dr. Rostkowski, Ra-kowski oraz Kwiatkowski. Nie stawili się na rozprawę adw. Kowalski oraz radni Goliński i Siedlanowski, którym wezwania nie doręczono. Również nie przybył aresztowany radny naro-dowy Czernik. Oskarżeni żydowscy b. radni Urbach i Holenderski, mimo do-ręczonych wezwań, nie stawili się, adw. Wajcmanowi zaś i Steinsznajde-rowski wezwania nie zostały doręczone. W imieniu radnych narodowych wy-stąpili jako obrońcy adw. Franciszek Szwajdler i adw. Grochowski, w imie-niu radnych żydowskich adw. Szajer.

Na wniosek prokuratora, z uwagi na niestawiennictwo kilku z pośród oskarżonych i świadków, którym we-zwań nie doręczono, sąd rozprawę od-roczył na późniejszy termin i zlecił policyjne ustalenie adresu oskarżonego Czernika (w tej chwili przebywa on w więzieniu w Łęczycy — przyp. redak-cji), oraz świadków Goldberga, Minc-berga i Nutkiewicza. Przed zakończe-niem rozprawy adw. Szwajdler za-strzegł sobie wezwania nowych świad-ków Nowy termin tej ciekawej sprawy wyznaczony zostanie prawdopodobnie na termin nie wcześniejszy, jak po wyborach.

Związek Izb przem.-handl.

Warszawa. (PAT.) W dniu 2 sierpnia odbyło się pierwsze ogólne ze-branie Związku Izb przem.-handl. R. P. Zebranie otworzył min. przemysłu i handlu. W wyniku przeprowadzo-nych wyborów do prezydium związku powołani zostali na okres 2 lat: Pre-zes z Izby przem.-handlowej w War-szawie Czesław Klarner, jako prezes związku, oraz prezesi izb pp. Stanisław Tor z Gdyni i Zygmunt Sowiński z So-snowca, jako wiceprezesi Związku.

O zniesienie Challenge'u

Warszawa. (PAT.) Dowiada-jemy się, że Międzynarodowy Związek Lotniczy wystąpi na najbliższym zje-dździe w Dubrowniku z wnioskiem o de-finitywne zniesienie konkursów chal-lenge'owych. Wynika to z tego, że po zrzeczeniu się przez Polskę organizacji Challenge w lutym br., zrzekły się póź-niej organizowania tych zawodów: — Francja, Niemcy, Anglja, Włochy, Szwajcaria i Czechosłowacja. Motyw więc decyzji Polski, że wysokie sumy,

Kawę na ławę



„As karo i pełno trefli“, tak dama z kart mi czytała,
„To znaczy: pieniądz — dużo pieniędzy — oj, kupa cała...!
Kabała nigdy nie kłamie, względów się wyrzeka —
Mój panie, okrążył milion pana w przyszłości czeka.
Będziesz miał forsę jak lodu, będziesz nareszcie bogaty,
Nie będziesz musiał kupować nawet krawatu na raty.
Skończą się wszystkie troski, skończą się czasy biedy...“
„No dobrze!“ przerwałem, „lecz kiedy nastąpi to wreszcie, kiedy?!“
Wróżka tasuje karty, a potem (za drobną opłatą)
Oczy mruży i wreszcie tak odpowiada mi na to:
„Kiedy? — Gdy będą w Teatrze Nowym komplety.
Gdy wszyscy widzowie pełne będą kupować bilety.
Gdy Trzcziński w jednym teatrze przez trzy sezony zostanie.
Wtedy się wróżba moja napewno spełni, mój panie...
Gdy film skręcimy bez Dymyzy, ułanów i Body.
Gdy w Polsce używać się będzie mniej wódki niżeli wody.
I kiedy Helena Mniszek Nagrodę Nobla dostanie,
Wtedy, co dziś prorokuję, napewno się stanie...
Gdy pańskie „kawy na ławę“ czytać się będzie w szkole
I kiedy poznański „Kaktus“ na nowo zakole —
I gdy na loterji pan wygra milionik, mój panie,
Wtedy się spełni kabała i pan milionerem zostanie...“

ARTUR MARJA.

